



Dom w malwy malowany

W malwy to może niekoniecznie, bo nie każdy malwy lubi, ale chcielibyśmy podsunąć Państwu kilka pomysłów na uatrakcyjnienie surowych zazwyczaj, i gładkich, zewnętrznych ścian naszych domów. Kiedy już przekwitną ostatnie kwiaty, zaczynamy odczuwać niedosyt barw, może więc przy okazji remontu elewacji zadbać o to, żeby dookoła nas zrobiło się weselej...

Katarzyna Lewańska-Tukaj

„Trompe l'oeil”, czyli jak sprytnie oszukać oko

Morski brzeg w głębi lądu, droga wijąca się wśród leśnych ostępów mająca swój początek na osiedlowym chodniku, schody do nieba unoszące się nad wzburzonym morzem, obrazy, którym przyglądamy się z niedowierzaniem, bo wydają się nam złudzeniem. Coś co jest, widzimy to, ale tak naprawdę nie powinno tego tu być. Jeśli będziemy mieli kiedyś wątpliwości co do naszego wzroku, jeśli nasza droga do domu nagle niebezpiecznie skręci i będzie chciała zginąć wśród wąskich uliczek włoskiego miasteczka, mimo że jesteśmy we Wrocławiu lub Poznaniu, to znaczy, że padliśmy ofiarą „trompe l'oeil”, artystycznej



▲ Ściany zamków i pałaców często ozdabiano herbami właścicieli, niestety ludowa władza niszczyła wszelkie przejawy jaśniepaństwa i po dawnych płaskorzeźbach został tylko zarys kształtu na starych murach. Na zdjęciu miejsce po herbie mieszkańców chylącego się ku upadkowi pałacyku w Domanowie pod Polanowem (woj. zachodniopomorskie)

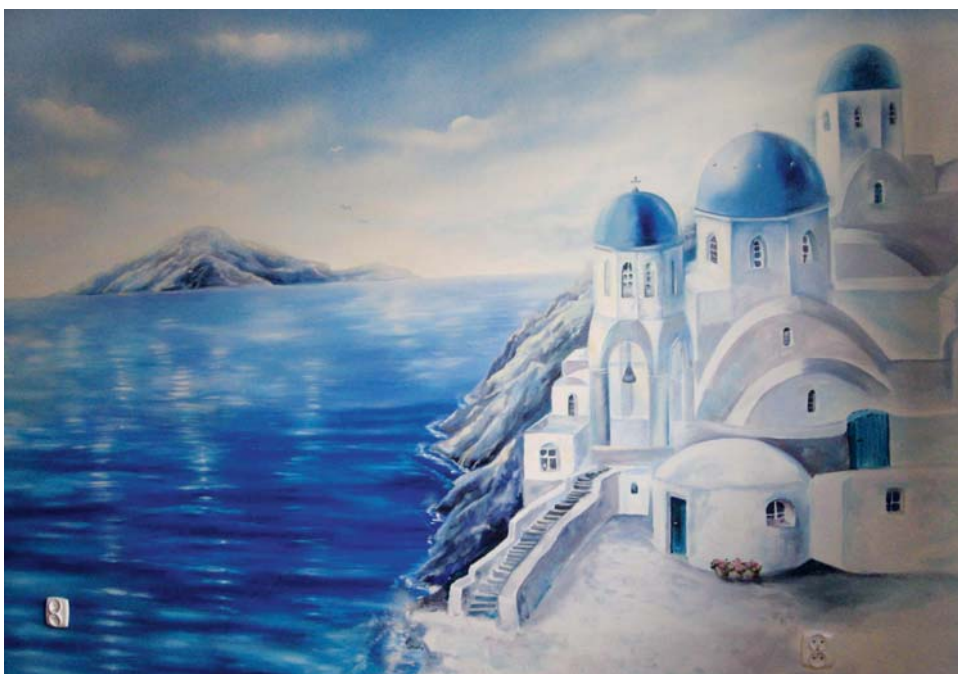
fatamorgany. Są to nowoczesne malowidła ściennie, których inspiracją były starożytne freski ściennie. Dziś, dzięki nowoczesnym technikom zdobniczym, artyści mogą namalować nam wszędzie i wszystko. Barwne graffiti na miejskim murze to nic nowego, młodzi ludzie tylko powtarzają artystyczną historię, choć nie zawsze jest ona mile widziana...

Malarstwo iluzoryczne znajduje coraz więcej zwolenników; już nie tylko na ścianach restauracji czy w centrach handlowych można natknąć się na fantastyczne, często rodem z przestrzeni kosmicznej obrazy, widnieją one również na ścianach domów i kamienic. „Trompe l'oeil” powoli wypiera krzykliwe graffiti i przypadkowe maźnięcia farbą w sprayu, rozwesela ulice i osiedla, zasłania szare mury śmietników i nieciekawe elewacje domów mieszkalnych. Powoli, nieśmiało, jak każdy prąd artystyczny, biorąc przykład z Zachodu, nadchodzi era koloru i fantazji! Jedne z najbardziej fantastycznych, współczesnych malowideł ściennych, jakie spotkałam na trasie swoich architektonicznych wędrówek, to berlińskie squaty, budynki zajmowane jako pustostany przez grupy młodych ludzi, często artystów. To właśnie mieszkańcy jednego z takich domów są autorami piramidy telewizorów (każdy z innym obrazem), piętrzącej się na ścianie szczytowej. Na kilku ekranach, zamiast obrazów rodem z TV – otwarte okna, takie prawdziwe, z firankami.

Zalipie. Niewielka wieś w Małopolsce słynie z tego, że kwiaty kwitną tam przez



▲ ▼ Schody do nieba, morski brzeg w środku lądu, fantasyjne miasto z budynkami o niebieskich kopułach – wszystko to można mieć na zawołanie





▲ Płaskorzeźba na ścianie kamienicy w Jeleniej Górze. Chłopiec z naręczami produktów spożywczych, czyżby ślad po dawnej, kupieckiej przeszłości tego domu?

cały rok. Oczywiście nie te prawdziwe, tylko malowane przez zalipiańskie artystki na ścianach domów, cembrowinach studni i płotach. Wzruszające, malutkie chałupki, których poziome i pionowe linie drzwi i okien dawno powędrowały każda w innym kierunku, zostały pracowicie ozdobione bukietami kwiatów. Sztuka ludowa skutecznie zamaskowała niedoskonałości wiejskiej architektury: zapadające się dachy i powykrzywiane ściany. Taka iluzja..., nasz rodzimy „trompe l'oeil”.

Pan Tomasz Smieszko, artysta malarz, specjalizujący się w malarstwie iluzorycznym (www.wallart.pl) opowiada:

– Dzięki malowidłom ściany stają się ciekawym elementem ozdobnym, ożywiającym całe pomieszczenie czy elewację zewnętrzną. Każdy projekt, który robimy, jest inny, dostosowany do oczekiwań klienta. Namalować można wszystko, jeden klient życzył sobie na ścianie panoramę Santorini, następny chciał w sypialni schody do nieba, a inny w pokoju dla dziecka zażyczył sobie Kubusia Puchatka czy bajkowe samochody...

Pierwszym i najważniejszym etapem jest zawsze ustalenie projektu, potem robi się wizualizację, czyli umieszcza projekt na zdjęciu ściany, aby możliwie precyzyjnie przedstawić, jak będzie wyglądał efekt końcowy. Na tym etapie można wnieść jeszcze jakieś zmiany, później przystępujemy do malowania. Namalowanie projektu na ścianie to już kwestia techniczna, zwykle efekt jest bardzo zbliżony do wizualizacji, a często nawet lepszy niż na projekcie.

Malowidła wykonuje się najczęściej farbami akrylowymi i zabezpiecza bezbarwnym lakierem. Dzięki temu ścianę można wielokrotnie myć, a kolory są żywe przez wiele lat.



▲ Bardzo czytelny i realistyczny emblemat drzewa nad drzwiami domu. Cały budynek mocno zniszczony, ale płaskorzeźba świeżo odmalowana

Fresco znaczy świeży, mokry...

Freski, czyli malowidła na mokrym tynku, głównie zdobiły ściany świątyń i pałaców, a w późniejszych wiekach kościołów i bogatych domów. Przedstawiały żywoty świętych, sceny biblijne i mitologiczne, wiły się bluszczem i dzikim winem po kolumnach i wokół okien, uzupełniały wizualnie to, czego brakowało w otoczeniu. Dziś też, wzorem starożytnych, możemy ozdobić freskami swój dom.

Marek Igor Skrzyński, wykonawca i konserwator fresków, obrazów ściennych i murali (www.freski.art.pl) opowiada:

– Nazwa „fresk” ang. *fresco*, wywodzi się od włoskiego pojęcia „*al fresco*” czyli od techniki nakładania kolorowych pigmentów na świeży wilgotny tynk, czyli tak zwana technika mokra, powodująca, że kolor zawarty w pigmentach jest zasysany kapilarnie przez wilgoć w mikropory tynków wapiennych, gdzie na trwałe wiązał się z tynkiem w jego wewnętrznej strukturze.(...) Technika fresku dzisiaj, w nowym budownictwie, popadła w zapomnienie, jedyną grupą znającą tajniki tej technologii są konserwatorzy zabytków, historycy sztuki i poniekąd dobrze wykształceni architekci, których niestety jest jak na lekarstwo. Freski zewnętrzne muszą być wiatro-, mrozo- i wodoodporne, odporne na promieniowanie UV, UVB, UVA oraz zanieczyszczenia chemiczne, co powoduje, że z reguły musimy używać droższych, naturalnych pigmentów. A jeśli freski stanowią element fasady budynku, wymagają uzgodnienia projektu w wydziale architektury, a czasem, jeśli znajdują się w przestrzeni historycznej, muszą być uzgodnione z miejscowym urzędem konserwatora zabytków.



▲ Na jednym z podwórek w Krynicy Górskiej można zauważyć ciekawe wykończenie elewacji zewnętrznej



▼ Barwne obrazy na ścianach berlińskich squatów rozweselają szare ulice tego miasta

Plecami do ściany

Znad drzwi wejściowych jednego z domów w Jeleniej Górze na wchodzących patrzą chłopiec i dziewczynka, nie cali, ich „zaplecze” ukryte jest w tynku, za to chyba w ramach rekompensaty oboje dzierżą w objęciach jakieś pakunki.

Płaskorzeźby. Ludzie, zwierzęta, elementy roślinne, fantastyczne wizje dawnych artystów, od których domy często brały swoje nazwy lub informowały o tym, kto w nich mieszka. W jeleniogórskim domu być może mieszkał kupiec ze swoją rodziną, a że był bogaty, to stać go było, żeby ozdobić swój dom gustownymi płaskorzeźbami. Kto wie, może to nawet wizerunki jego dzieci? Rzeźbiona podobizna głowy Murzyna zdobi fasadę kamienicy przy Rynku Starego Miasta w Warszawie. Warszawski dom „Pod Murzynkiem” zawdzięcza swą nazwę przedstawicielowi egzotycznej przed wiekami, czarnej rasy, którego posiadaniem szczylił się jeden z pierwszych właścicieli tego domu. To właśnie on posłużył jako model tajemniczemu artyście. Płaskorzeźby najczęściej zwieńczały wejścia bogatych, mieszczkańskich domów, zdobiły nisze okienne i narożniki. Informowały o zamieszkałości i pochodzeniu mieszkańców – zamki i pałace zdobiono rodowymi herbami, a często i wizerunkami przodków.

Epoka błędów i wypaczeń nie tylko pozabawiła składy budowlane podstawowych materiałów, ale także wyczyściła z pomysłów pracowni architektów. Artystyczne wynurzenia twórców międzywojnia zastąpiły kompozycje z denek od butelek, potłuczonych, fajansowych naczyń i okrągłych kamyczków. Wtykane w mokrą zaprawę układały się w fantazyjne kształty, których znaczenia można było się domyślać, dopiero odszedłszy kilkadziesiąt metrów dalej. Były gustowne spiralki, wężyki i wystające ze ścian domów pudełek wyspy, były pióropusze w kolorze butelkowej zieleni wykończone resztkami białych talerzyków i atramentowe, abstrakcyjne mozaiki tworzone przez domorosłych artystów. Oj, były... Potem nadeszła epoka sidingu, który zniszczył wiele ciekawych, ale według gospodarzy nieatrakcyjnych i niemodnych, elewacji. Sztuczna, rodem z amerykańskich filmów panelowa powierzchnia skryła ściany z czerwonej cegły albo drewnianych desek tylko dlatego, że była „na topie”.

A czym dziś próbujemy uatrakcyjnić powierzchnię naszych domów? Chętnych do zamieszczania nad drzwiami wizerun-



▲ Łeba. Imitacja szachulca pozwala zachować dawny wizerunek domu, w przypadku gdy nie można wyekspozować jego oryginalnej konstrukcji belek

ków swoich pociech w formie płaskorzeźby jakoś nie widać, ale jednak coś z tych elewacji próbuje się wybić.

Wielopłaszczyznowość wielopoziomowa, czyli o boniowaniu słów kilka

Powoli nudzą nam się zwykłe ściany, których beznamiętne, płaskie powierzchnie ciągną się od fundamentów aż po dach. Chcemy coś zmienić. Jeśli nie fantazyjny fresk, czy obraz, to może coś innego? Kolejna stara-nowa metoda na uatrakcyjnienie architektonicznej codzienności, kolejna, odgrzana sztuka starożytnych – boniowanie.

Żeby wyekspozować narożniki budynku albo jego wybrane elementy fasady, np. nisze okienne czy drzwiowe, można je umiejętnie oprawić, wykorzystując złudzenie optyczne, jakie daje różnica w wysokości płaszczyzn. Dawni budowniczy za pomocą spoiny zwanej bonią podkreślali wypukłości tynku. Kiedyś była to wielka sztuka, dziś wystarczy wizyta w składzie budowlanym, gdzie można zaopatrzyć się w odpowiednie profile i siatki. Można też podczas ocieplania naszego domu wykorzystać różne grubości styropianu i ułożyć z nich ciekawe kompozycje albo wycinać wzory bezpośrednio na ścianie za pomocą prowadzonych po listwach bruzdownic. Taki powrót do przeszłości, namiastka pałacowych ścian w naszym własnym domu.

Boniowanie to nie tylko operowanie jednym materiałem, można do tego wykorzystać klinkier, płyty piaskowca albo

drewniane deski, które odpowiednio skomponowane dadzą efekt szachulca. Metodę tę wykorzystuje się podczas odnawiania starych budynków o konstrukcji ryglowej, w których nie jest możliwe zachowanie rysunku belek. To nie tylko operowanie płaszczyzną, ale też kolorem, różne powierzchnie pomalowane na dwa lub więcej kolorów mogą dać bardzo ciekawy efekt.

Pną się i pną po murze...

Co się może piąć? A wszystko. Roślin, które mogą uatrakcyjnić nasze elewacje, jest mnóstwo. Wystarczy odwiedzić sklep ogrodniczy lub jedno z wielu centrów handlowych, żeby nabyć zimozielone albo od wiosny kwitnące pnącza, które nie tylko staną się gustowną ozdobą ścian i płotów, ale także dadzą schronienie ptakom. Musimy się też liczyć z tym, że jest to swoista drabinka dla nie zawsze lubianych owadów i drobnych gryzoni, które z gracją alpinisty potrafią wdrapać się na spore wysokości. W związku z tym niech Państwa nie zdziwią ślady obecności polnych myszy... na poddaszu. Pnącza potrafią zamaskować wszelkie niedoskonałości ścian zewnętrznych i często są jedynym, oprócz generalnego remontu, lekarstwem na partactwo fachowców. Rośliny tak jak zdołają, potrafią też zniszczyć cienką warstwę tynku i skruszyć cegłę, świetnie utrzymują wilgoć, co sprzyja powstawaniu grzyba wewnątrz budynku, więc zanim posadzimy winobluszcz czy wiciokrzew, zastanówmy się, czy nie lepiej po prostu pomalować elewację... ■